

natomiast Liszewski wiedział w równej mierze, że jeszcze jeden krok nieostrożny z jego strony, a zostanie zwolniony dyscyplinarnie z pracy w szkolnictwie. Wolał więc to uprzędzić, aby wyjść z honorem, i poprosił o zwolnienie, zwłaszcza że miał już pewne plany w sprawie organizowania pisma polskiego na Warmii.

Po zdobyciu umiejętności zecerskich w Poznaniu Liszewski powrócił na Warmię. Kłobukowski i J. Gąsiorowski przekazali mu pewne sumy na zakup drukarni. Dnia 25 III 1886 r. ukazał się pierwszy okazowy numer „Gazety Olsztyńskiej“, a od 1 IV 1886 r. „Gazeta Olsztyńska“ zaczęła wychodzić 2 razy tygodniowo. Liszewski był jej pierwszym redaktorem i wydawcą.

ZYGMUNT LIETZ

#### NA CMENTARZU OPOLSKIM

Cmentarz, miejsce związane ściśle z wierzeniami religijnymi, przedstawia znaczną wartość jako przedmiot badań socjologa i historyka kultury. Forma mogiły i napis nagrobkowy, oprócz treści czysto religijnych, zawierają wiele interesujących danych o społeczności, która stworzyła i utrzymuje cmentarz, o jej losach i przemianach. Ważne zdarzenia życia zbiorowego, wojny, migracje, stosunki klasowe, przemiany świadomości narodowej znajdują swe odbicie na cmentarzu. Nie tylko archeolog, który często całą swą wiedzę o dawnych kulturach czerpie z odkopanych mogił, ale i badacz teraźniejszości nie może ignorować takiego źródła informacji, swoistego dokumentu stale narastającego i trwającego długie lata.

Praca niniejsza przedstawia rezultaty badania grupy cmentarzy Śląska Opolskiego na odcinku od miasta Opola, wzdłuż linii kolejowej w kierunku Wrocław—Nadodrze. Badania objęły miejscowości na przestrzeni około 30 km. Przedmiotem było ogółem 7 cmentarzy, posiadających obecnie łącznie kilka tysięcy zachowanych mogił. Celem pracy było ustalenie, jakich wiadomości o życiu i stosunkach wśród ludności dostarcza cmentarz. Zdarzenia ubiegłych 15 lat silnie wpłynęły na stan cmentarzy w badanym rejonie, zwłaszcza gdy chodzi o największy z nich, w mieście Opolu. Wiele nagrobków uległo zupełnemu zniszczeniu i dlatego niemożliwe jest odtworzenie pełnego obrazu ostatnich dziesięcioleci. Jednak i stan dzisiejszy pozwala na zebranie pewnej ilości danych, które będą poniżej przedstawione. Dane te potwierdzają wyniki otrzymane inną drogą, przy innych badaniach, oświetlają więc z jeszcze jednej strony procesy społeczne Śląska

Oprócz miasta Opola wszystkie badane cmentarze należą do gmin wiejskich: 6 do parafii rzymskokatolickich, jeden jest ewangelicki (pozostałość po dawnej kolonii Niemców-ewangelików). Najbardziej zniszczony cmentarz znajduje się w Opolu, natomiast w gminach wiejskich stan zachowania jest znacznie lepszy. I tam zresztą znajdujemy wiele śladów działań wojennych i powojennego spustoszenia.

Badania przeprowadzono w maju i czerwcu 1957 r. Metoda badania polegała na systematycznym przeglądzie, według pól i kwater, wszystkich mogił na każdym cmentarzu. Uwzględniano następujące dane:

1. Zewnętrzna forma mogiły.
2. Napis nagrobkowy,
  - a) Data
  - b) Język napisu
  - c) Nazwisko i imię zmarłego
  - d) Zawód zmarłego
  - e) Miejsce urodzenia lub pochodzenia zmarłego.

Ważniejsze dane z napisów notowano na miejscu, charakterystyczne formy mogił i napisów fotografowano.

Zniszczenia cmentarzy uniemożliwiają dokładne statystyczne opracowanie materiału, gdyż niektóre pola są bardziej, niektóre mniej zniszczone, a część napisów została celowo zatarta lub usunięta. Dlatego też zebrane dane charakteryzują tylko pewne ogólne zjawiska, tendencje, bez pretensji do ścisłego liczbowego ujęcia materiału. Przy dzisiejszym stanie rzeczy takie liczby nie posiadałyby wartości naukowej. Dotyczy to np. ważnego skądinąd zagadnienia liczbowego stosunku napisów w języku polskim do napisów w języku niemieckim przed 1945 r. Teren Opolszczyzny był, jak wiadomo, terenem narodowo mieszanym, plebiscytowym w 1921 r. Napis polski jest jednym z dowodów polskości tych ziem, niestety ścisłych danych dziś już zebrać nie można. W pierwszym okresie powojennym wiele napisów i nagrobków zniszczono celowo, co zresztą do dziś dnia wspominać jest z gorzycą przez miejscową ludność odnoszącą się z wielkim pietyzmem do mogił, bez względu na to, w jakim języku brzmi napis na nich. Źródłem tego pietyzmu jest przede wszystkim żarliwa religijność Śląska. Jednakże oprócz uczuć religijnych ważną rolę odgrywają tu uczucia rodzinne, duża zwartość i siła rodziny śląskiej, a także poczucie związania ze swoją miejscowością. To poczucie łączności z „prywatną Ojczyzną“, według określenia polskiego socjologa<sup>1</sup>, jest na Śląsku, z jego wyrażnym regionalizmem, bardzo żywe. Obecnie wszystkie wymienione cmentarze utrzymuje się bardzo starannie, nawet ewangelicki, chociaż ludności tego wyznania jest już w okolicy nader mało. Opolszczyzna jest krajem katolickim. Wpływy Kościoła były tu zawsze bardzo silne i pozostały po dzień dzisiejszy. Troska o cmentarz jest jedną z funkcji parafii. W gminach wiejskich cmentarz znajduje się z reguły koło kościoła, tworząc z nim organiczną całość. Honorowe, wydzielone miejsca na cmentarzach wiejskich zajmują zawsze mogiły proboszczów. Jeśli chodzi o ramy czasowe, to najstarsze zachowane nagrobki datowane są z końcowych dziesięcioleci ubiegłego stulecia (rok 1880), a więc okres badany obejmuje ostatnich 75 lat.

### 1. Rezultaty badania

Zewnętrzna forma mogiły utrzymuje się przez ten okres w zasadzie bez zmian, aż do r. 1945. Mogiły posiadają krzyże drewniane lub kamienne, niekiedy nagrobki murowane, przeważnie z płyt kamiennych. Rzadko spotkać można, zwykle z okresu pierwszej wojny światowej, krzyż żelazny. Naśladuje on niejednokrotnie w formie znane odznaczenie wojskowe armii niemieckiej. Na grobach dziecięcych charakterystyczne są figurki kłęczącego aniołka, przy tym groby te tworzą osobne pola.

Ten wachlarz form spotykamy do r. 1945 na wszystkich badanych cmentarzach, nie wyłączając ewangelickiego. Forma zewnętrzna mogiły, w podanym okresie nie zmienia się z latami, nie wykazuje też żadnego stałego związku z językiem napisu nagrobkowego. Napisy, raz polskie, raz niemieckie, zjawiają się na zupełnie podobnych do siebie krzyżach czy płytach.

Radykalną zmianę przynosi dopiero rok 1945. W tym roku pojawia się i z tego czasu utrzymuje się do dziś dnia nowa forma. Jest to wysoki żelazny krzyż zrobiony z rur metalowych, imitujący przez odpowiednie pomalowanie brzozę. Często u jego dołu znajduje się również żelazne zgrubienie, przypominające ścięty pień, z którego boku wyrasta krzyż właściwy. Całość naśladuje skromne krzyże brzozowe, rozpowszechnione na wiejskich cmentarzach Polski. Formę tę przynieśli na Śląsk repatrianci zza Bugu i, jak świadczy analiza napisów, oni jej dotychczas wyłącznie używają. Na badanych cmentarzach nie ma ani jednego takiego krzyża z datą wcześ-

<sup>1</sup> Stanisław Ossowski, Analiza socjologiczna pojęcia Ojczyzny. „Myśl Współczesna“. Czerwiec 1946, s. 162.

niejszą od r. 1945. Nie znajdujemy podobnej formy do dziś na cmentarzu ewangelickim ani na cmentarzach katolickich w miejscowościach, w których brak repatriantów. Zągęszczenie krzyży repatrianckich znajdujemy na cmentarzu w Opolu, mieście, w którym znaczny procent ludności pochodzi z Bugu. W ostatnich latach (1955—57) pojawiają się już sporadycznie mogiły, posiadające krzyż repatriancki osadzony na płycie typu miejscowego, śląskiego. Te bardzo nieliczne na razie wypadki przedstawiają połączenie obu form i używane są również wyłącznie przez repatriantów. To zrastanie się, powolne, ale już zaznaczające się repatrianta z miejscową kulturą, wzbogacaną przez niego nowymi elementami, naprowadza na bardzo ciekawą z punktu socjologicznego myśl o pewnej przewadze miejscowej kultury nad napływową. Ludność autochtoniczna w dalszym ciągu używa wyłącznie swoich form tradycyjnych. Wpływ więc miejscowej kultury na przybysza okazuje się w tym wypadku większy aniżeli wpływ odwrotny. Załączone zdjęcia najlepiej zilustrują wygląd i cechy charakterystyczne obu form.

## 2. Napis nagrobkowy

Napisy nagrobkowe na badanych cmentarzach ułożone są w następujących językach: 1. po polsku, 2. w gwarze śląskiej, 3. w języku niemieckim, 4. po łacinie.

Gwarę śląską, ze względu na jej odrębność i odległość polskiego języka literackiego, wydzielamy osobno, co nie jest może słuszne z punktu widzenia językoznawczego, lecz dla naszych celów właściwsze. Jako pamiątka z okresu przebywania wojsk alianckich, stacjonujących w tym rejonie dla ochrony plebiscytu, pozostał jeden grób z napisem w jęz. włoskim, na Śląsku raczej zjawisko egzotyczne. Najwięcej napisów spotyka się w języku polskim i niemieckim, przy czym ich stosunek ilościowy wykazuje pewną dynamikę w czasie, jaskrawo widoczną na lepiej zachowanych cmentarzach wiejskich. Liczba napisów polskich, duża w dwóch pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku, spada znacznie po plebiscycie a więc po r. 1921. Drugi, gwałtowny spadek obserwujemy po r. 1934, po dojściu Hitlera do władzy. W tym okresie, czyli po r. 1934, pojawiają się napisy unikające wszelkiego tekstu prócz nazwiska oraz imienia zmarłego. Mamy tu odzwierciedlenie dobrze znanych skądinąd procesów wyraźnego cofnięcia się polskości po przegranych plebiscycie i związanego z tym wyemigrowania wielu aktywnych działaczy polskich na teren państwa polskiego. Drugi spadek spowodowany był gwałtownym naciskiem administracji hitlerowskiej, starającej się zlikwidować ostatecznie polskość na Opolszczyźnie. Wiadomo, że właśnie w dziedzinie praktyk religijnych, w nabożeństwach i obrzędach język polski używany był powszechnie aż do samej drugiej wojny światowej. Niemcy starali się wszystkimi sposobami zastąpić w życiu religijnym polszczyznę Ślązaka językiem niemieckim. Zależało im specjalnie na zniknięciu napisu nagrobkowego w języku polskim ze względu na jego dokumentalne znaczenie: cmentarz bowiem istnieje dziesiątki lat. Zwiększyła się więc w tym czasie liczba napisów niemieckich, część jednak ludności, nie chcąc używać niemieckiego ani też narazić się władzom przez użycie polskiego napisu, przestała po prostu zamieszczać jakikolwiek tekst. Na te milczące nagrobki, zawierające wyłącznie imię i nazwisko, zwrócił już w 1947 r. uwagę prof. Ossowski<sup>2</sup>. Do lat dwudziestych zdarzają się też napisy w gwarze śląskiej, często ze swoistą ortografią powstałą widocznie pod wpływem pisowni niemieckiej. Na cmentarzu ewangelickim napisów w języku polskim nie znajdujemy. Ewangelicy na Śląsku to przybysze, koloniści niemieccy. Mogiły z krzyżem repatrianckim, pojawiające się od r. 1945, posiadają —

<sup>2</sup> Stanisław Ossowski, Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim. „Przegl. Socjol.” Tom IX 1947, s. 102.



oprócz imienia i nazwiska — zawsze tekst i są wszystkie ułożone w języku polskim. Tekst zawiera z reguły jedną z dwóch formuł: „Prosi o modlitwę“ lub „Prosi o Anioł Pański“. Przed r. 1945 nie znajdujemy podobnych formuł, do dziś nie ma ich na mogiłach autochtonów. Mogiły typu autochtonicznego po r. 1945 posiadają napisy pisane częściowo po polsku, częściowo po niemiecku, często zaś unikające wszelkiego tekstu, milczące, jedynie z trzema literami „R. i P.“ będącymi skrótem łacińskiej formuły „Requiescat in pace“. Fakt ten potwierdza znane z innych źródeł procesy polaryzowania się wśród autochtonów świadomości narodowej. Część z nich czuje się już wyraźnie Polakami, część trwa w swoim śląskim regionalizmie, z jego niejasną przynależnością narodową i uważa się tylko za Ślązaków, niektórzy ostatecznie deklarują się jako Niemcy.

Te procesy krystalizowania się świadomości narodowej, procesy germanizacji, polonizacji czy repolonizacji, obserwować można i przed r. 1945 w zmianie języka napisu na grobach rodzinnych. Zwykle proces ten szedł wówczas w kierunku germanizacji; nawet na tym samym nagrobku często nazwisko ojca czy dziadka brzmi po polsku, następne zaś pokolenie, zachowując nazwisko polskie, używa już języka niemieckiego. Tylko część takich wypadków położyć możemy

Krzyż repatriancki



na karb strachu lub nacisku. Odbija się tu niewątpliwie i proces dobrowolnej germanizacji, wchłaniania Ślązaków przez społeczność niemiecką. W nielicznych wypadkach dostrzegamy w tych latach proces odwrotny: syn powraca do języka polskiego w napisie, kiedy napis na nagrobku ojca zredagowany był w języku niemieckim. W chwili obecnej wiele niemieckich napisów jest zatartych lub zamalowanych częściowo farbą, z pozostawieniem tylko imienia i nazwiska.

W niektórych wypadkach usunięto cały napis, w niektórych zastąpiono go nowym, ułożonym po polsku. Rozmowy informacyjne, przeprowadzone z miejscowymi autochtonami, rzuciły światło na tę sprawę. Przyczyny są tu wielorakie. Część rodzin usunęła napisy niemieckie w obawie o los nagrobków, niepewny w pierwszych latach po wojnie. Część zatarała napisy zrobione po niemiecku w czasach hitlerowskich, kiedy to względy oportunistyczne i strachu skłaniały do wyrzucenia się języka polskiego, i zastąpiła je teraz napisami polskimi. Nie można oczywiście wykluczyć, że i dziś dla niektórych autochtonów względy koniunkturalne, a nie poczucie narodowe były przyczyną takiego postępowania.

Niewielka ilość napisów ułożonych jest po łacinie. W tych wypadkach mamy łacińską transkrypcję imienia i pełny tekst, wyrażony w jednym lub więcej zda-

niach. Jest to forma różna od „milczących“ nagrobków, gdzie użyto skrótów łacińskiej formuły religijnej, jak już wspominaliśmy wyżej. W „milczących“ nagrobkach nigdy nie mamy całych zdań i nigdy na nich nie znaleźliśmy łacińskiej transkrypcji imion. Rozmowy z autochtonami wyjaśniły przyczyny używania łaciny. Napis taki w języku liturgicznym uważany jest za bardzo uroczysty, przypomina napisy spotykane w kościołach, jest więc podkreśleniem związania z religią, dowodem wielkiej pobożności zmarłego lub jego rodziny. Napis taki ma i drugą, bardziej świecką wymowę: pozwala zamieścić tekst i jednocześnie uniknąć wszelkiego narodowego zaangażowania się, słowem nikomu się nie naraża.

Napisy dwujęzyczne, polsko-niemieckie, spotkać można czasem na grobach proboszczów. Odprawiali oni, do 1945 r. powszechnie, nabożeństwa w obu językach, mieli wiernych obu narodowości, trudno się więc dziwić, że na ich mogiłach pojawiają się podwójne napisy, stanowiące dowód pamięci obu narodowych grup parafian.

### 3. Nazwisko i imię zmarłego

Na wszystkich badanych cmentarzach, prócz ewangelickiego, znajdujemy wielką ilość nazwisk miejscowych rodzin autochtonicznych, powtarzających się na nagrobkach przez dziesiątki lat. Wiele tych rodzin spotykamy do dziś wśród okolicznych mieszkańców. Nazwiska te powtarzają się w polskich i niemieckich napisach, czasem tylko ulegając niewielkim zmianom ortograficznym, np. „Zimoląg“ zamienia się w „Zimolong“. Słowiańskie pochodzenie tych nazwisk nie może budzić żadnych wątpliwości. Oto kilka z nich: Kania, Dudek, Niedźwiedź, Warzecha, Grzonka, Kośny. Uderza natomias, w napisach polskich sprzed r. 1945, zupełny brak imion słowiańskich, nawet takich, które się znajdują w kalendarzu świętych katolickich, np. Stanisław lub Kazimierz. Imiona w polskich napisach to zazwyczaj ogólnochrześcijańskie, np. Adam, Józef, Paweł, Anna, Maria, Agnieszka lub Rozalia. Spotyka się także imiona niemieckie, np. Berta czy Gertruda. Jedyny znany mi wyjątek to mogiła, z niemieckim zresztą napisem, siostry zakonnej Bronisławy na cmentarzu w Opolu. Imiona słowiańskie na cmentarz przynoszą dopiero w r. 1945 repatrianci i osadnicy z Polski centralnej. Wśród przybyszów zza Bugu spotyka się często nazwiska z brzmieniem wschodnim, ukraińskim lub rosyjskim.

### 4. Zawód zmarłego

Niekiedy napis nagrobkowy podaje i zawód zmarłego. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że (poza nielicznymi wyjątkami — znane mi są 3 wypadki), ilekroć wymienia się w napisie zawód, napis jest zredagowany w języku niemieckim. Nazwisko zdradza jednak często słowiańskie, autochtoniczne pochodzenie zmarłego. Badania historyczne wykazują, że ludność autochtoniczna na Śląsku Opolskim to w ogromnej masie rolnicy. Oprócz zamożnych gospodarzy, gburów, byli tu małorolni i komornicy. Przechodząc do innych zawodów zasilali kadry najniższej kategorii pracowniczej, niewykwalifikowanych robotników. Dla tych ludzi zdobycie dyplomu majstra było niewątpliwie awansem życiowym, podobnie jak i zdobycie posady urzędnika najniższego stopnia. Bogaty gospodarz, gbur, nie potrzebował z reguły zmieniać zawodu, trwał też przy swoim poczuciu narodowym. Z tej właśnie grupy zamożnych gospodarzy rekrutowali się najczęściej aktywni działacze polscy przed r. 1945.

Wśród wymienianych na nagrobkach zawodów spotykamy głównie rzemieślnicze: *der Schlossermeister*, *der Fleischermeister*, *der Bäckermeister*, rzadziej niższych funkcjonariuszy jak: *der Hegemeister*, *der Briefträger*, *der Rechnungsführer*. Nazwiska tych ludzi świadczą o ich miejscowym pochodzeniu, znajdujemy bowiem wśród nich takie, jak: Raczek, Kania, Sliżyk, Wientrek, Białas, Trzeciok. Obok znajdujemy często starsze mogiły rodzin z tym samym nazwiskiem w języku pol-

skim. Jest to więc jeszcze jeden dowód, że przed drugą wojną światową awans społeczny na Śląsku, nawet tak skromny jak na stanowisko listonosza, zwrotniczego, gajowego lub majstra któregośkolwiek z rzemiosł, zwykle oznaczał przejście języka niemieckiego, kultury niemieckiej i stopniową germanizację, często przyspieszaną przez małżeństwa mieszane. Jak świadczą bowiem napisy, małżonka awansującego nosiła często nazwisko panięskie czysto niemieckie.

#### 5. Miejsce pochodzenia zmarłego

Do r. 1945 nie spotykamy, poza jednym wypadkiem, napisu, który by wskazywał miejsce pochodzenia zmarłego. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że Śląsk Opolski zamieszkały był od wieków przez ludność osiadłą, a poza tym należał do obszarów, skąd tysiące ludzi emigrowało, przede wszystkim na zachód. Masowego napływu przybyszów nie było tu od wieków. Z chwilą pojawienia się w r. 1945 fali osadnictwa z Polski centralnej, a przede wszystkim repatriantów, na napisach nagrobkowych masowo pojawiają się nazwy miejscowości, skąd pochodził zmarły. Swe miejsce pochodzenia ukazuje jednak niemal wyłącznie repatriant zza Bugu. Takie napisy, jak „Z Włilna“, „Ze Lwowa“, „Z Tarnopola“, „Ze Stanisławowa“, spotyka się nader często. Brak natomiast takich napisów jak „Z Poznania“ czy „Z Krakowa“, choć osadnicy z tych miast są też reprezentowani wśród ludności badanych miejscowości. Dawne więc miejsce pobytu wskazuje repatriant, a nie osadnik.

#### 6. Kenotafion

Na wiejskich cmentarzach spotkać można także nagrobki będące właściwie rodzajem kenotafionu (po grecku — pusty grób). Jest to zwyczaj, znany już w starożytności, stawiania nagrobka lub umieszczania napisu, choć pod nim nie znajduje się prawdziwa mogiła. Zwykle stawiano takie kenotafion ludzior, których nie można było pochować normalnie, ponieważ ciał ich nie znaleziono lub nie sprowadzono do rodzinnej miejscowości, a więc żołnierzom lub zaginionym. Na cmentarzach opolskich znajdujemy podobne nagrobki żołnierzy poległych na frontach pierwszej wojny światowej i pochowanych gdzieś daleko. Często napis wymienia kraj, gdzie zginęła lub została pochowana dana osoba: „W Rusyji poległ“ lub „We francuskiej leży ziemi“.

Zwyczaj ten ma niewątpliwie bardziej społeczne aniżeli religijne podłoże. Zmarły mógł być tam gdzieś daleko pochowany po chrześcijańsku, właściwie jednak jego miejsce w mniemaniu jego najbliższych jest wśród swoich, na cmentarzu parafialnym, w jego właściwej Ojczyźnie, na Śląsku. Tu, zwykle w pobliżu mogił rodzinnych lub wprost na nagrobku krewnych, umieszcza się napis, czasem nawet z fotografią, albo stawia oddzielną płytę. Śląska rodzina, silna i zwała, dbająca o swoich członków za życia, nie zapomina o nich i po śmierci, nawet gdy polegli i pochowani są na obczyźnie.

Dane przedstawione powyżej pozwalają uznać cmentarz opolski za ważny dokument socjologiczny. Współzycie narodowości, współistnienie gwary i języków literackich, procesy awansu społecznego i przejmowania obcych wzorów kulturalnych, wreszcie pojawienie się wielkiej fali osadnictwa i repatriacji po r. 1945, wszystko to znajduje swe odbicie w formie mogiły i charakterze napisu. Można więc na cmentarzu znaleźć uzupełniające dane, które potwierdzają i rozszerzają nasze wiadomości o życiu i zmianach zachodzących wśród ludności danego terenu.

KAZIMIERZ ŻYGULSKI